

# Alodia Kawecka-Gryczowa

---

## Fragmenta

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/3-4, 970-991

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

ALODIA KAWECKA-GRYCZOWA

### FRAGMENTA

Dawna książka jest dokumentem przeszłości historycznej. Historyk literatury, a po części i bibliograf zajmuje się treścią względnie tekstem zabytku piśmienniczego, historyk nauk społecznych, bibliolog i historyk sztuki zainteresuje się życiem społecznym książki i jej postacią zewnętrzną.

Podobnie jak dla badacza sztuki konieczne jest na pierwszym etapie roboczym zewidencjonowanie zabytków, tak też i dla badacza piśmiennictwa czy dziejów książki konieczne jest zarejestrowanie i wskazanie tych obiektów, które będą stanowiły źródło i przedmiot jego studiów.

Prace bibliografa, bibliologa i historyka literatury są ze sobą powielekroć związane, wystarczy przypomnieć dzieła Estreicherów, K. Piekarskiego czy ostatnią wypowiedź T. Mikulskiego<sup>1</sup>.

Wydaje się więc celowe przedstawić czytelnikom Pamiętnika Literackiego w kilku zdaniach stan i zakres prac związanych z dawną książką drukowaną, prowadzonych w ośrodkach warszawskich od roku 1945.

Słynne kartoteki materiałowe K. Piekarskiego, rejestrujące książkę od XV do XVIII wieku, przepadły w r. 1944. Toteż zaraz po wojnie rozpoczęto gromadzenie tych materiałów od nowa. Zgodnie z programem, wytyczonym przez znakomitego badacza w jego rozprawie: *Książka XV i XVI w. w Polsce*<sup>2</sup> prace idą w trzech kierunkach rejestracji: a) starych druków do r. 1800 w bibliotekach polskich (obecny stan centralnych katalogów: 300 000 kart), b) zapisów i znaków własnościowych oraz c) opraw zabytkowych XV i XVI stulecia (stan obecny ewidencji: 2500). Zebrane materiały znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, gdzie mieści się centralny ośrodek tych prac.

<sup>1</sup> *Historia literatury wobec zagadnień księgoznawstwa*. Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego. Wrocław 1951.

<sup>2</sup> Referat drukowany w książce *Zjazdu im. J. Kochanowskiego* pt. *Kultura staropolska*. Kraków 1932.

Innym torem idą wysiłki ześrodkowane w Pracowni Bibliografii Staropolskiej Instytutu Badań Literackich. Zmierzają one do stworzenia dogodnego warsztatu bibliograficznego dla historyka piśmiennictwa staropolskiego poprzez układ rzeczowy (zagadnienie) części III *Bibliografii polskiej* Estreichera.

Na marginesie opracowań materiałów Estreicherowskich powstaje szereg kartotek o charakterze indeksów. M. in. indeks nazwisk drukarzy, który stanie się podstawą przygotowywanego *Słownika drukarzy polskich do r. 1800*, dzieła, które wytyczy drogi do badania procesów piśmienniczo-edytorskich z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Inny indeks dotyczy nazwisk osób, którym poświęcano utwory i stanowić będzie punkt wyjścia do naświetlenia zjawiska tzw. mecenatu.

Niezależnie od tych prac materiałowych i badawczych Biblioteka Narodowa wspólnie z Instytutem Badań Literackich wydaje serię publikacyjną poświęconą zagadnieniom bibliografii starszego okresu i dziejom książki pt. *Książka w Dawnej Kulturze Polskiej*. Pierwszy jej tom: *Studia nad książką* poświęcono pamięci Kazimierza Piekarskiego, który na długie lata wytyczył w pionierski sposób nowe drogi omawianej dyscyplinie. Tom 2 zawiera *Studia z zakresu bibliografii i księgoznawstwa* w opracowaniu K. Budzyka, t. 3 tegoż autora: *Bibliografia konstytucyj sejmowych XVII w. w Polsce*.

W toku tych prac, najczęściej długofalowych i zmierzających do większych całości syntetycznych, na warsztacie rejestracyjnym i badawczym bibliografa powstaje szereg drobnych odprysków, które mają tendencje odśrodkowe, usamodzielniają się i — nim pochłoną je większe konstrukcje — pragną uzyskać własne życie, choćby jako nikle *Fragmenta*.

### 1. Z biblioteki Biernata

Biernat z Lublina, myśliciel i pisarz torujący z wielką odwagą nowe drogi w okresie przed-reformacyjnym jest postacią, o której stosunkowo bardzo mało wie jeszcze nasza nauka. Ciekawa próba nowego spojrzenia na działalność i rolę wręcz rewolucyjną pierwszego naszego pisarza narodowego w ujęciu J. Ziomka<sup>3</sup> nie wyjaśnia i wyjaśniać nie ma zamiaru wielu faktów z niedostatecznie znanego życia Biernatowego. Wystarczy przypomnieć bodaj spór

<sup>3</sup> *Plebejskie początki renesansu polskiego, czyli o Biernacie z Lublina*. Zeszyty Wrocławskie, V, 1951, nr 2.

Brückner — Chrzanowski o „sekretarza” czy „lekarza” Pileckich. Toteż każdy drobiazg związany z osobą Biernata historyk skrętnie notuje. Z ciekawością też bierze do ręki książkę, która — jak wskazuje na to podpis — należała do pisarza, stanowiła może tworzywo jego myśli. Ponadto właściciel książki ówczesnym zwyczajem niejednokrotnie spisywał na jej kartach zdarzenia z własnego, swoich bliskich czy publicznego życia.

Takim to zapiskom zawdzięczamy niezmiernie ciekawe *Nowe szczegóły biograficzne* o Biernacie z Lublina<sup>4</sup>, wydobyte z tomu (Boromeusza, *De christiana religione*), który stanowił część owej błogosławionej *librorum copia*, najpiękniejszej ozdoby pileckiego żywota, poświęconego lekturze i pisaniu.

Nie jest to jedyna znana książka z biblioteki Lubeleczyka. W r. 1911 ogłosił F. Pułaski również „nowe szczegóły”<sup>5</sup> na podstawie odnalezionego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej inkunabułu (obecna sygnatura: Inc. 143). Zawiera on *Opuscula* św. Augustyna wydane r. 1483 w Wenecji. Pilny czytelnik pozostawił liczne ślady swych studiów w postaci rubrykowania oraz podkreśleń. Zanotował też i tutaj skrupulatnie datę nabycia książki oraz reminiscencję, którą ta data nasunęła. Ponieważ Pułaski nie wszystkie słowa zapiski zdołał odczytać (wyblakłe pismo pod wpływem środków chemicznych, zastosowanych do wzmocnienia go, z roku na rok zanika), podaje ponownie jej tekst. Oto ona: „*Bernardus Lublinius. Emptus XX gr anno 1496 Cracoviae Lunae 3 Septembris*”. Dalej, już mocniejszym, czerwonym atramentem wiadomość o śmierci Kallimacha, którego stosunek do Lubeleczyka wyjaśnia notka biograficzna z odnalezionego przez ks. Kantaka tomu, a mianowicie, że Biernat pozostawał przez jakiś czas na służbie u Włocha. Tu całkiem lapidarnie zanotowano: „*Eo anno philippus callimachus obiit et Jo. Pijleccii sors*”<sup>6</sup>. Zapiska dotyczy więc także śmierci wojewody ruskiego, a patrona Biernata — Jana Pileckiego, który zmarł jak i Kallimach, w r. 1496. W książce odnajdziemy też mały słowniczek łacińsko-polski zawierający przekład trudniejszych terminów teologicznych<sup>7</sup>. Na końcu tekstu druku dopisała ta sama ręka datę: 1505, najwidoczniej czas ukończenia lektury.

<sup>4</sup> Ks. Kantak w *Reformacji w Polsce*, VI, 1934, s. 160—161.

<sup>5</sup> W *Sprawozdaniach Tow. Nauk. Warsz.*, 1911, kwiecień.

<sup>6</sup> Dokładna data śmierci Kallimacha: 1 XI 1496 w Krakowie.

<sup>7</sup> Przedrukował go Wisiocki, *Incunabula typographica Bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*. Kraków 1900, s. 45—46.

Obecnie przybywa trzecia pozycja, niestety, nie posiadająca żadnych notek, które by przyczyniły się do rozjaśnienia kolei życia właściciela. Biblioteka Narodowa przechowuje w swoich zbiorach inkunabul (F. 1018), należący przed wojną do Biblioteki Zamojskich. Jest to podstawowe dzieło filozoficzne Origenesa *Contra Celsum*, wydane w Rzymie w r. 1481. Biernat ze zwykłą pedantycznością zapisał cenę i rok nabycia: „44 gr constat 1507 Bernardus Lublinius”, a ponadto na końcu czytamy napis idący przez całą szerokość kolumny, zielonym atramentem: „Bernardi Lublinii eram” — formułka, którą znamy z dzieła Boromeusza, coś więc na kształt pisanego exlibrisu. Pismo tej samej ręki, co i w druku Biblioteki Jagiellońskiej.

Na książce ślady pilnej lektury w postaci licznych podkreśleń oraz uwag marginalnych. Nie znajdziemy w nich co prawda krytycznego ustosunkowania się czytelnika do tekstu, marginalia bowiem mają charakter indeksu, zaakcentowania ważniejszych czy ciekawszych ustępów. Wydaje się jednak nie bez znaczenia to pilne studium myśliciela aleksandryjskiego, który pierwszy usiłował zbudować dla chrześcijaństwa system oparty na filozofii neoplatońskiej, uzgodnić ewangeliczną wiarę z myślą grecką. Origenes, jak wiemy, potępiony przez władze ortodoksyjne, był tym ojcem kościoła, do którego chętnie odwoływały się umysły krytyczne w dobie reformacji, zwłaszcza zaś jej lewicowe odłamy, jak np. włoscy i polscy antytynitarze (Blandrata).

Tak więc poznaliśmy trzy książki, stanowiące własność twórcy *Ezopa*. Zbyt mała to ilość, by wysnuwać stąd jakieś ogólniejsze wnioski. Nie podobna wszakże powstrzymać uwagi, że wszystkie trzy wydane były we Włoszech. Jeśli dołączyć do tego stosunki Biernata z Kallimachem, narzuca się nieodparcie sugestia, że kultura umysłowa i krytycyzm Biernata z Lublina, a także jego pionierstwo w literaturze narodowej szły na fali nowych prądów, wyrastały z podłoża humanizmu.

## 2. Hieronymus Mazza

Śmierć Jana Kochanowskiego odbiła się żalobnym echem w całej Polsce. Na wzór niedościgłych lamentacji po zgonie Orszulki składali poeci epitafia, nagrobki, treny. Żal był szczery i powszechny, współcześni bowiem uświadamiali sobie w pełni niezwykłość tego zjawiska, jakim było „Kochanie wieku”.

W gronie oplakujących znalazł się także Włoch, Hieronim Mazza z Wenecji. W roku 1584, roku śmierci poety, wyszły świeżo spod pras *Elegiarum libri IV* wraz z *Foricoeniarmi*<sup>8</sup>. Mazza, obracający się w intelektualnych i dworskich sferach Krakowa, najpewniej znał osobiście Kochanowskiego i pod wrażeniem smutnej wieści wpisał na ostatniej karcie własnego egzemplarza *Elegii* krótkie *Epitaphium*. Książka po długiej a nieznaney nam wędrówce dostała się w XIX w. do rąk kanonika krakowskiego, ks. Ignacego Polkowskiego, i wraz z jego zbiorami zakupiona została do biblioteki horynieckiej Ponińskich. Z kolei cały prawie księgozbiór horyniecki znalazł się w Bibliotece Narodowej<sup>9</sup>, a po powstaniu w r. 1944 — jego najstarsza część podzieliła losy cymeliów Biblioteki Narodowej. Nie istnieją więc już dzisiaj *Elegiae* podpisane inicjałami H.M.V. (Hieronymus Mazza Venetus). Zachowała się jedynie notatka bibliotekarza, którą obecnie podaje *in extenso*:

EPITHAPHIUM JOANNIS COCHANOVII QUI MORTUUS EST LUBLINI DIE...<sup>10</sup>  
AUGUSTI ANNO DEI 1584 IPSO CONVOCATIONIS TEMPORE  
H. M. V.

Occidit ante diem culti cochanovius oris  
Et summus patrii splendor honosque soli.  
Illum Caecropiae lugent Latiaeque Camenae  
Et Musae tundunt pectora Sarmatides.  
Atque haec: quis nostros elegiis extollet amores?  
Moerorem canet nostra trophaea tuba.

Nie jest to jedyna próba pióra H. Mazzy, jaka nas doszła. Czy uprawiał on poezję w większym stylu, trudno powiedzieć. W każdym razie w druku ujawniły się jedynie drobne wiersze — na usługi przyjaciół. Musiały łączyć osiadłego w Krakowie Włocha przyjazne stosunki z innym cudzoziemcem, wybitnym lekarzem pochodzącym z Zurychu, Antonim Schneebergerem. W r. 1579 ukazał się w Krakowie utwór panegiryczny Schneebergera w związku z zaślubinami mieszczanina, Aleksandra Pipana z Katarzyną Czeczotówną: *Nuptialium narrationum prima*. Umieścił tu na końcu również Mazza odpowiednią *Carmen*<sup>11</sup>. Inna znów *Carmen hexa-*

<sup>8</sup> K. Piekarski, *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego*. Kraków 1934, IV 1.

<sup>9</sup> *Katalog biblioteki horynieckiej XX. Ponińskich*. Zestawili A. Gryczowa i K. Piekarski. Warszawa 1936, poz. 108, 109.

<sup>10</sup> Tekst uszkodzony, oczywista — ma być: 22 Augusti.

<sup>11</sup> Jedyńy znany dotychczas egzemplarz Biblioteki Czartoryskich (sygn. XVI. 1425/1) zawiera ręczną poprawkę współczesną, zapewne Mazzy.

*sticon* poleca dzieło medyczne Schneebergera: *Medicamenta*, wydane w r. 1581.

Muza Hieronima — jeśli sądzić z zachowanych drobiazgów — nie była ani płodna, ani *docta*. Trudno zresztą się dziwić, poezja nie była powołaniem życiowym Mazzy. Utartym dla Włochów od czasów Bony szlakiem zawędrował i on z Wenecji do Polski. W jakich okolicznościach i w jakim czasie się to stało, nie umiemy powiedzieć. Był, jak się zdaje, kupcem. Przez czas krótki piastował dość wysoki urząd administratora poczty królewskiej. O tych jego funkcjach dowiadujemy się z testamentu znanego medaliera królewskiego, Jakuba Caraglio<sup>12</sup>. Poczta królewską przeważnie kierowali Włosi: Prowana, Piotr Maffon z Brescii, a od r. 1568 — S. Montelupi. Kierownictwo Mazzy musiało trwać krótko, bowiem poprzednik jego, Maffon uzyskuje pocztę w r. 1564, a w r. 1568 przejmuje ją już Montelupi. Prawdopodobnie Mazza pracował nadal pod zarządem swego następcy, na co zdawałaby się wskazywać korespondencja związana z przesyłką listów nuncejusza Caligario do Polski<sup>13</sup>. Wolno się domyślać, że ani zabiegliwość finansowa, ani zdolności administracyjne nie wyróżniały Mazzy. Nie spotkamy go bowiem w gronie bogatego patrycjatu krakowskiego. Był to chyba raczej miłośnik książek i nauki, człowiek wykształcony, obracający się w kręgu wybitnych osobistości ówczesnego Krakowa, a zapewne także i na dworze królewskim z racji pełnionej funkcji dyrektora poczty. Wówczas to może zawarł znajomość z Kochanowskim, sekretarzem JKMości (lata 1564—1569).

Jak widzieliśmy, Mazza przyjaźni się ze Schneebergerem, pozostaje też w bliższych stosunkach z współrodakiem, przeorem klasztoru franciszkanów, a późniejszym słynnym odstępcą, F. Lizmaninem. Poświadcza te związki list Mazzy, jaki zabiera ze sobą dla patrona do Szwajcarii sekretarz Lizmanina, Stanisław Budziński<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Testament, datowany 4 VIII 1565, wyznacza jako jednego z wykonawców Mazzę *regiae postae administratorem praesentem*. — Por. J. Ptaśnik, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*. Rocznik Krakowski, IX, 1907, s. 127.

<sup>13</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana*, IV, s. 836: o uczciwości L. Nelli (pocztyliona?) zapewniali Montelupi i Mazza: „*Et il medesimo affirmava il M-ser Mazza, che si trovava allora insieme col S-r Montelupi*”.

<sup>14</sup> Wotschke w rozprawie *Francesco Lismanino*. Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, XVIII, 1903, s. 226 — podaje tę wiadomość w następującej formie: „...*dazu in Krakau noch ein Schreiben des Universitätsprofessors Hieronymus Mazza, eines Italieners*”. Jeśliby to było prawdą, należy sądzić, iż Mazza mógł mieć tylko jakieś wykłady zleczone jako *extraneus*, profesorem Akademii krakowskiej na pewno nie był.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, iż w r. 1555 Mazza był wykładowcą w Akademii krakowskiej. O jego zamilowaniach naukowych świadczą też niewątpliwie książki pochodzące z jego biblioteki. W przedwojennych zbiorach Biblioteki Narodowej znajdował się tom: Apianus Petrus Amantius, *Inscriptiones* (Ingolstadt) 1534, który Mazza nabył w r. 1564. Kto wie, czy zbadanie proveniencji tzw. zasobów obcych Biblioteki Jagiellońskiej nie naprowadziłoby na ślad księgozbioru poczmistrza JKMości, podobnie jak to się stało z odkryciem „Volsciany”<sup>15</sup> czy też ostatnio omówionej Biblioteki Pinocciich<sup>16</sup>, rodziny włoskiej osiadłej w Krakowie.

Nazwisko H. Mazzy przewija się jeszcze w aktach miejskich krakowskich aż do r. 1594<sup>17</sup>, ale dla charakterystyki działalności i osoby weneccjanina są obojętne. Być może, iż dokładniejsze przebadanie archiwów krakowskich rzuci więcej światła na tę postać, która niewątpliwie posiadała jakiś udział w szerzeniu kultury włoskiej na terenie renesansowego Krakowa.

### 3. Stacje

Stacje były jedną z właściwości ustroju opartego na wszechwładzy szlachty. Brak stałego skarbu, dobrowolność opodatkowania i służby wojskowej (pospolite ruszenie), zubożenie dochodów z królestwa sprawiły, że ciężar aprowizacji i posług na rzecz wojska, niekiedy nawet wypłaty zaległego żołdu, spadał na ludność kmiecia.

Początkowo, w XVI wieku, kiedy kraj cieszył się długotrwałym pokojem, kiedy nieczęste wojny toczyły się bądź poza granicami, bądź na pograniczu Polski, dokuczliwość stacji nie była tak wielka. Wybryki żołnierzy i ciurów obozowych mają wówczas najeźściej charakter swawoli groźnej dla chłopskich kur i gęsi czy dla piwniczki karczmarza. Skargi jednak na ciężary stacyjne rychło odezwą się nawet w literaturze, w tej zwłaszcza, która zajmowała się odzwierciedleniem stosunków społecznych i krytycznym ich naświetleniem.

<sup>15</sup> K. Piekarski, *Odkrycie „Volsciany” w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej*. Kraków 1929.

<sup>16</sup> M. Brahmer, *Biblioteka Pinocciich*. Studia nad książką. Wrocław 1951.

<sup>17</sup> Por. J. Ptaśnik, *Gli Italiani a Cracovia dal XVI secolo al XVIII*. Roma 1909, nr 54, 62, 254 i s. 69. Ponadto J. Ptaśnik, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*. Rocznik Krakowski, IX, 1907; S. Kutrzeba i J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*. Roczn. Krak., XIV, 1912.



Już w prototypie dialogowej satyry politycznej, w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami, panem, wójtem i plebanem* Rej napiętnuje słowami wójta daniny, które chłop musi składać m. in. także na rzecz żołnierza. Nie przeoczy też tej bolączki Modrzewski i w *Księdze o wojnie* dając przestrogi, jak utrzymywać porządek wojska „w ciągnienu”, przedstawi współczesny mu obyczaj: „Mało ich przy Kasztelanie ciągnie, niemal wszytcy jeżdżą po wsiach i po miasteczkach; barzo mało albo nie nie dawszy biorą, co się im podoba. A nie lepsze znaki ciągnięcia swego zostawują, jedno jakie by nieprzyjaciel, okrom tylko ognia, zostawił...”<sup>18</sup> Ale mimo wszystko, w XVI w. stacje nie odbiły się tak dotkliwie na gospodarce krajo-wej, jak to się stanie w okresie późniejszym.

Wiek XVII znaczny haniebnymi klęskami i przykładami wyjątkowego bohaterstwa był też okresem przemian gospodarczo-społecznych w Polsce.

Nieprzerwany ciąg wojen, zwłaszcza w drugiej połowie stulecia, sprowadził ubytek zaludnienia, spustoszenie kraju, spadek wartości monety, co łącznie z klęskami żywiołowymi, jak nieurodzaj, głód, powodzie, wreszcie zaraza morowa, doprowadziło do proletaryzacji ludności wiejskiej, rozdrobnienia kmiecej własności, a zatem — oddało chłopą w całkowitą zależność ekonomiczną od pana.

Jedną z najdokuczliwszych plag dla ludności w tym czasie było własne i najemne wojsko — nie opłacone, głodne, wynędzniałe, częściej jednak zdziczałe, chciwe łupu, gorsze od Tatarzyna, buntujące się i bezkarne. Lisowczycy mieli w tym zakresie swoją osobną ponurą kartę.

Szczególnie narażone były królewsczycy i dobra duchowne, na które szlachta, ochraniając własne folwarki od stacyj czy liberny, spychała ciężar wykarmienia żołnierza w czasie przemarszów, leży zimowych, obozowania. „Wybieranie chlebów” w postaci żywności, podwód czy pieniędzy obciążały w pierwszym rzędzie ludność wiejską, na której spoczywał i tak cały ciężar utrzymywania własności ziemskiej. Niedoleństwo wodzów i brak silnej władzy zapewniały bezkarność swawolom żołnierskim, kórych miara przebierała się zwłaszcza w okresie konfederacji i „związków”.

Nie pomagały wciąż powoływane i ogłoszane *Artykuły hetmańskie*, o wzrastającej zaś dokuczliwości i bezkarności żołnierza świadczyły ponawiane ustawicznie uchwały sejmowe, regulujące

<sup>18</sup> *De Republica emendanda*. Przekł. polski C. Bazylika. Łosk 1577, k. 117 v.

sprawy stacji. O ile w XVI w. z rzadka zajmują się nimi konstytucje (1567, 1576, 1591, 1593, 1609), to inaczej już wygląda sprawa w XVII w. Sejm za sejmem obraduje *de disciplina militari* (1620, 1624, 1628, 1633, 1635 — i znów od r. 1655: 1658, 1659, 1661 itd; w r. 1649 stacje zamieniono na tzw. hiberny) — o sposobie wybierania stacji, podwód, pieniędzy. Widać z tego, jak problem nabierał ostrości, jak bolączka stacyj gwałtownie narastała i jak wszelkie usiłowania unormowania stosunków okazywały się bezskuteczne. Konstytucje w pierwszym rzędzie „pod gardłem” bronią dóbr szlacheckich, ale również nakazują żołnierzom „żyć z targu” w dobrach królewskich i duchownych.

Nie tylko na drodze prawnej i ustrojowej usiłowano opanować zło. Do walki występuje również ówczesna literatura.

Zartami, śmiechem, ironią piętnowała zło postępową satyra plebejska. W dialogu, w komedii, w intermediach, których osnową najczęściej jest wyprawa na wojnę, w losach Albertusów, Matiaszów, soltysa co z chłopą stał się królem, już od *Wyprawy plebańskiej* z r. 1590 raz po raz odzywa się niedola chłopą. Skubią go, okradają, biją i upijają do nieprzytomności rozzuchwaleni żołnierze, ciury obozowe, konfederaci. Przygody żołnierskie w związku ze stacjami w różnych wariantach będą tematem komedii: *Zwroćenie Matiasza z Podola* (ok. 1620), *Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna* Jana Dzwonowskiego (1621), *Baryki Z chłopą król*, a już najdosadniej potępi swawolę konfederatów *Komedia rybałtowska nowa*, którą można by nazwać „komedią o stacji”.

Satyra mieszczańska wtórowała w tym względzie komedii rybałtowskiej. Pobudką były dla niej nade wszystko grabieże i gwałty Lisowczyków (*Żywot kozaków lisowskich* Zimorowica), po których przejściu swobodnie wędrowały przez ziemie polskie i śląskie *Nędza z Biedą*, gospodarząc „nalepiej w Malej Polsce, a zwłaszcza w Podgorzu...”.

Ale w XVII w. rozwija się bujnie literatura antystacyjna, należąca do innego kręgu społecznego niż literatura mieszczańska. Autorzy jej, choć zapewne niejednokrotnie pochodzenia tak samo „plebejskiego”, stając w obronie ludu udęczonego stacjami, bronili m. in. interesów duchowieństwa, które wraz z królewszczyznami głównie ponosiło ciężary stacyjne. Wojowało też ono piórem i słowem na sejmach z chroniącą własny stan posiadania szlachtą.

Że utyskiwania na zbrodnie, gwałty i lupiestwa żołnierskie nie były przesadą ani nie wpływały wyłącznie z pobudek osobistego

interesu poszkodowanych, świadczą — w sposób bardziej przerażający od wszelkich „lamentów” — suche cyfry. Wiemy np., że w ziemi sanockiej po wojnach kozacko-tatarskich spustoszenie w dobrach królewskich wynosiło 86% łąnów, w duchownych — 82%. Bardziej zaś od wsi zniszczone były miasteczka<sup>19</sup>.

Liczną broszury polityczne prozą i wierszem, rozmaite: „dyskursy”, „rozmowy”, „stacje”, „traktaty”, powołujące się na prawa kościelne i świeckie, na przykłady starożytnych, a nawet pogańskie, miały przemówić do rozumów, wstrząsnąć sumienia obrazem okrucieństw i rozpasania żołdackiego. Ale nie brak też było głosów z przeciwnej strony, ukazujących ciężką dolę polskiego żołnierza, na którego opłacenie i wyżywienie zawsze było za mało pieniędzy w skarbie<sup>20</sup>.

Całe to piśmiennictwo, mniej lub więcej udane pod względem artystycznym, nie znalazło jeszcze swego Badeckiego. Stosunkowo najczęściej zajmowano się czołowym reprezentantem owej walki ze „stacjami” — Szymonem Starowolskim. Niewątpliwie, utwory Starowolskiego dzięki wykształceniu autora, plastyce jego obrazów i sugestywnemu słowu górują nad pokrewnymi pismami w tejże samej materii. Trudno było dorównać tej sile wyrazu, jaka bije z *Lamentu utrapionej Matki*... Twórczość ta jednak interesuje nas, podobnie jak tzw. literatura mieszczańska, także dlatego, że pełno w niej scen rodzajowych, realistycznych obrazów obozowego życia czy niedoli chłopskiej. Broszury te występujące przeciwko wszechwładzy szlacheckiej, biorące w obronę lud, a niekiedy i mieszczan, ukazywały się najczęściej anonimowo, były też zapewne tępione, bo dziś na ogół należą do rzadkości bibliotecznych.

Literatura ta związana jest przeważnie nie tyle z wypadkami wojennymi, ile bezpośrednio z każdorazową konfederacją. Wystarczy wskazać kilka przykładów. I tak gdy zawiązały się w latach 1612—1613 konfederacje Cieklińskiego, Sapieżyńskich, wojsk „inflanckich” i spod Smoleńska — znajduje to zaraz (w r. 1613) oddźwięk m. in. w *Rozmowie panów C i Z o spowiedzi* (b. m. dr. — Kraków, Sz. Kempini) lub w *Rozmowie podróźnej Pielgrzyma z Turodzicem* (oficyna nie ujawniona, ale to druk wileński Józefa Kar-

<sup>19</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza*. T. 1. Poznań 1947, s. 250.

<sup>20</sup> Dla przykładu wystarczy przypomnieć choćby wiersze W. Potockiego:

Poszły na stoły złoto, srebro na hajduki  
A żołnierze niepłatni żebrzą chleba sztuki...

por. *Ogród frazdek*, wyd. A. Brücknera, t. 2, Lwów 1907, s. 170.

cana). Autor tej ostatniej należał do partii królewskiej. W *Rozmowie* każe on przemawiać Ojczyźnie, która wytyka konfederatom ich areszty na cła, żupy, ich bezprawne uniwersały. Lament Matki Ojczyzny<sup>21</sup> wpada chwilami w ton zawodzenia ludowego:

Hej, dziecieczki me miłe, czemu tak działacie,  
Za dobroczynność moję złością odplacacie?  
Gdzie dla Boga wasz rozum? gdzieście to widzieli,  
Aby Synowie Matce złym oddawać mieli?  
Nie tegom się ja po was wprawdzie spodziewała,  
Gdym was miluchno na swych rękach piastowała.

Niewątpliwie z grona zwolenników Zygmunta III i jego polityki wyszedł autor innego anonimowego druku: *Rozmowa Confederata z Xiędzem Plebanem* (b. m. dr. r.). Pleban, oczywista, występuje w obronie dóbr duchownych i powołuje się na „świeże prawo” zakazujące wybierania stacji (aluzja zapewne do konstytucji z r. 1609). W rozmowie przekonuje konfederata o jego błędach. Konfederat — jak można wnosić — przeszedł przez obóz w Tuszynie, należał też do grupy Gosiewskiego, która 21 czerwca 1612 roku opuściła Kreml, zabrawszy część carskiego skarbcza, o czym znajdujemy wzmianki w tekście. Broszura napisana została najwidoczniej w okresie targów o zółd z konfederatami Cieklińskiego i innymi, ma bowiem wyperswadować, że pobrali oni aż nadto, resztę zaś pretensji załatwi sejm — trzeba się domyślać — ekstraordynaryjny z końca 1613 roku. Nader charakterystycznym elementem *Rozmowy* jest jawnie wyrażana niechęć konfederata do wypraw moskiewskich, popierania „Łżedymitra”, przez co Polacy „naród ten rozmaitymi krzywdami, szkodami, usilstwy trapili”, niszcząc ich kraj, a teraz jeszcze własny — samowolą żołnierską. Dalekim, choć zażegnany w *Rozmowie* głosem odzywają się tu jeszcze nastroje rokokowe.

Na kanwie tych samych wydarzeń politycznych — buntów wojsk powracających z niefortunnej wyprawy moskiewskiej 1612 — 1613 — rozwija się akcja *Komedii rybałtowskiej nowej*, „drukowanej z poprawą w r. 1615”. Główną jej postacią jest Konfederat, który — mimo ciężkich przejść związanych z oblężeniem na Kremlu — nie budzi współczucia z racji wybryków „stacyjnych” we własnym

<sup>21</sup> „Lamenty” to popularny motyw literacki w piśmiennictwie politycznym, zwłaszcza od czasów poezji rokokowej; por. L. Kamińskiego *Kasper Twardowski*. Studium z epoki baroku. Rozprawy Filologiczne PAU, LXV, 1939, nr 6, s. 112 i nast.

kraju. Przeciwnie, poszkodowany Gospodarz ma zamiar cepani nauczyć żołnierza „stacyj wybierania”. I on, i inne *personae dramatis* reprezentują tutaj sprawiedliwość społeczną, której ostateczny wyraz da, jak przystało w „uczonym” dramacie, *Chorus*:

Bodaj ten wiek zginął,  
Co drapiestwem słynął.  
Braciej niesfornością,  
Uciskiem, srogością...

Wojna szwedzka w Inflantach, wyprawa chocimska, konfederacja r. 1622, najazdy tatarskie — i oto znów odzywa się głos ostrzegawczy. Tym razem już Starowolski pełnym temperamentu piórem przedstawia w żywym dialogu: *O staciej żołnierza z teologiem* (1624) swawole żołnierskie<sup>22</sup>, gdzie żołnierz z werwą i wcale dowcipnie odgryza się teologowi. Trzeba pamiętać, że pisze to uczestnik wyprawy chocimskiej, który dopiero znacznie później nałoży sukienkę duchowną:

ZOŁNIERZ

Ba, mój Księżu Furmanie, co dusze do nieba  
Wywozisz, skosztuj też sam żołnierskiego chleba,  
Zacziesz inszą; a zgoła zgadzajcie się z nami,  
Boć was kiedy na wojnę wyślem z kropidlami.

Pamiętamy też często cytowany obrazek owych diablów, co się w piekle na jednej wędzonce „obiesieli”. Nawiasem trzeba dodać, że ten pełen życia i dosadnym językiem napisany dialog z dawną zaśluguje na wznowienie, o co się swego czasu upominał już Brückner<sup>23</sup>.

Zaraz w następnym roku ukazało się *Votum o naprawie Rzeczypospolitej* (w drukarni Macieja Jędrzejowczyka), gdzie Starowolski żąda:

Jeśli służysz Ojczyźnie, żołdem się kontentuj.  
[...]Trzeba tedy stację znieść z chłopów koniecznie,  
Bo inaczej pokoja nie będziem mieć wiecznie.

Lata 1632—1634 wypełniły bitwy z Turkami, Tatarami, wojną z Moskwą, powodując znów zniszczenie kraju. A tymczasem konstytucja sejmu r. 1635 chroniła przed „wybieraniem chlebow” tylko dobra szlacheckie. Występuje więc ponownie Starowolski, tym ra-

<sup>22</sup> Drugie wydanie wyszło w r. 1624 pod tytułem *Rozmowa żołnierza z plebanem o stacyę*. Data 2 wydań w jednym roku budzi wątpliwości. Nie mogą jednak jej rozstrzygnąć z powodu niedostępności egzemplarza drugiego wydania.

<sup>23</sup> Pamiętnik Literacki, XIV, 1916, s. 329.

zem z całym traktatem: *Stacje żołnierskie abo w wyciąganiu ich z dóbr kościelnych potrzebne przestrogi...* (Kraków 1636, F. Cezary), gdzie prosto z mostu „nie z daleka subtelnie” piętnuje m. in. straszny ucisk chłopów, krzywdy na mieszczanach — ustępy te wielokrotnie cytowano.

Po kilkunastu latach względnego spokoju, kiedy i literatura antystacyjna zamilkła, przyszły wydarzenia roku 1648 i 1649: Żółte Wody, Korsuń, pilawiecka hańba, ciężka ugoda zborowska. Od razu też odzywają protesty przeciw stacjom. W *Dyskursie jednego miłośnika ojczyzny...* (r. 1648) nieznany autor, najpewniej duchowny, występuje w obronie dóbr kościelnych bez ogródek wskazując, że przyczyną klęsk jest płacz ubogich ludzi i zdzierstwa żołnierzy.

Tego samego, 1648 roku wystawia Starowolski zdemoralizowanym wojskom wzór *Prawego rycerza*, którego pisał na wieść o ucieczce pilawieckiej w czasie panującego po śmierci Władysława IV bezkrólewia, zatem gdzieś w październiku, względnie w pierwszej połowie listopada (Jan Kazimierz obrany został 22 listopada, o czym jeszcze autor nie wspomina). Zaraz też wydrukował *Prawego rycerza* F. Cezary w Krakowie, ale — podobnie jak autor — zataił swe nazwisko<sup>24</sup>.

Tak samo anonimowo spod pras Cezarego wyszedł następny utwór Starowolskiego<sup>25</sup>, skierowany bezpośrednio przeciwko gwałtom żołnierskim: *Zguba ojczyzny stacja*. Autor przytacza tu szereg dramatycznych, bezpośrednio zaobserwowanych przykładów zdzierstw i bezprawii żołnierskich dokonywanych nie tylko w krajach ruskich, ale i w centralnej Polsce. To, co się dzieje obecnie, przechodzi swawole Lisowczyków — powiada Starowolski.

<sup>24</sup> Estreicher (XXIX 206) zbija legendę, jakoby wydanie r. 1648 *Prawego rycerza* było drugim z kolei, co jeszcze przyjmował F. Bielak (*Pierwsze wydanie „Reformacji obyczajów polskich” Szymona Starowolskiego*. Exlibris, V, 1924, s. 50). Wydanie I miało rzekomo ukazać się w r. 1632.

<sup>25</sup> Nie myliła się więc satyra, gdy w gorzkiej przymówce co do ubóstwa ówczesnego piśmiennictwa potwierdzała ożywione związki Starowolskiego z krakowskimi typografiami:

...więc i to drukarze  
W Krakowie narzekają: tylko minucyje,  
A sam książdż Starowolski żywi ich na świecie.

[L. Opaliński], *Coś nowego*. 1652. Wydał L. Kamykowski w edycji zbiorowej, *Pisma polskie*. Warszawa 1938, s. 56. Bibl. Zapomnianych Poetów i Prozaików XVI — XVIII w. S. II, z. 6.

Jak wynika z tekstu, *Zguba* została napisana po 15 VIII 1649 (ugoda zborowska)<sup>26</sup>, najpewniej w związku z sejmem listopadowym tegoż roku, na którym zapadła uchwała aprobująca dotychczasowy wybór stacji. *Zguba* ma też charakter mowy skierowanej do sejmujących stanów. Później, w *Reformacji* (1 redakcja w r. 1650)<sup>27</sup> wspomni autor swoją *Zgubę* i jej bezskuteczne wołanie, bośmy „na sejmie przeszłym nie znieśli stacji”<sup>28</sup>.

Bodajże w związku z tym samym sejmem stoi utwór przypisywany jezuitcie M. Bembusowi: *Declaratio albo zniesienie pretensyj stanu rycerskiego przeciw duchowieństwu, wznieconej około Łanowego Żołnierza, z dóbr duchownych*, wywodzący w sposób „uczony” słuszność praw kościoła do uwolnienia się od stacji<sup>29</sup>.

Nie miejsce tutaj rozstrzygać, czy *Robaka sumnienia złego* można przypisywać Starowolskiemu. Autorstwo to, z wahaniem wprowadzone do *Literatury polskiej* przez Korbuta, Stanisław Estreicher, tak jak i Brückner, przyjmują za pewne. Wśród licznych wad społeczności szlacheckiej, napiętnowanej w tym dziele, nie brak też nadużyć związanych ze stacjami. Do jakiego okresu należy odnieść *Robaka*, trudno na razie ustalić. Jedno jest pewne, iż utwór powstał po r. 1648. Wskazówką co do czasu jest nie tylko wzmianka o konstytucji z r. 1635<sup>30</sup>, bliżej wyznacza ją powołanie autora na *Prawego rycerza*: „Życzylbym enemu Rycerstwu, żeby ten traktat barzo potrzebny z uważeniem przeczytali”. Zdanie to pozwala też przy-

<sup>26</sup> „Teraz pod Zborowem...”

<sup>27</sup> F. Bielak, l. c.

<sup>28</sup> Estreicher (XXIX 213–214) fałszywie datuje na lata 1632–1633.

<sup>29</sup> Sejmy nie zwalniały dóbr duchownych z ciężarów stacji, ale uchwały konstytucyjne usiłowały pohamować wybryki hultajstwa. Tak np. w konstytucji z r. 1652 odnajdziemy cały rejestr przewinień stacyjnych, poświadczający autentyczność relacji Starowolskiego. Zakazuje się bowiem „pieniędzy, grabieży, fantów, podwól brać ani do kupowania korzeni, win, piw, gorzałek wyciągać, ale się tylko tym do żywności kontentować mają żołnierze, co może ubogi człowiek w domu mieć, do woza także nie powinni nie brać” (Żeglicki, *Inwentarz nowy praw...* Warszawa 1754, s. 823).

<sup>30</sup> Por. Estreicher XXIX 205. *Robak* miał dwa wydania XVII-wieczne. Wydanie wcześniejsze ma wiersz na odwrocie k. tytułowej drukowany szwachą, przedmowę do czytelnika – frakturą. Zawiera k. 51: k. nłb. 2, s. 1b. 1–97, s. nłb. 1 czysta; sygn. [a<sup>2</sup>] A-M<sup>4</sup> [n<sub>1</sub>]. Wydanie późniejsze ma wiersz na odwrocie k. tyt. drukowany antykwą, przedmowę do czytelnika – kursywą. Zawiera k. 42: k. nłb. 2, s. 1b. 1–64, 64–77, sygn. A – K<sup>4</sup>L<sup>2</sup>. Estreicher nie znalazł egzemplarza 2 wydania. Obydwa wydania, jak wykazuje analiza typograficzna, wyszły z krakowskiej drukarni Łukasza Kupisza, która rozpoczęła działalność w r. 1646.

puszczać, iż oba utwory pozostają w bliskim związku chronologicznym.

Przeciwko żołnierzom, którzy są teraz „tyranami nieubłaganymi” ojczyzny, występuje też Starowolski w *Reformacji obyczajów polskich*<sup>31</sup>. Tutaj następuje opis wszelkich możliwych zbrodni popełnianych na ubogich kmiotkach: wkręcanie palców w kurki, sadzanie bosymi nogami na węglach, okręcanie witkami głowy tak, że oczy na wierzch wychodzą — ukazuje tu autor cały arsenał tortur.

W literaturze antystacyjnej nie brakło też reformatorskich recept na rozwiązanie tego tragicznego problemu. Podawał je Starowolski i inni, jak np. jakiś autor ukrywający się pod inicjałami C.P. w traktacie: *Sposób jakoby wojska Rzeczypospolitej mogły być w dobrym porządku* (Warszawa 1652). W sprawie tej zabrał też głos Krzysztof Opaliński. W programie reform, przedłożonym w postaci niektórych *Satyr* (Leszno 1650), bodaj że najwięcej miejsca poświęcił on zorganizowaniu obrony granic, urządzeniu obozów wojskowych, hibern, kolonizacji Dzikich Pól<sup>32</sup>. Chłoscząc wady życia społecznego, politycznego i prywatnego nie zapomniał pan wojewoda i o bolące stacyjnej, czy to utyskując „na ciężary i opresją chłopską w Polsce”, czy też poświęcając jej osobną satyrę *Na zepsowaną militarem disciplinam i nierząd wojskowy*.

Ale w okresie „potopu” nie było już komu upominać się o krzywdy zadawane przez własne wojska, gdy cały kraj cierpiał od najeźdźcy. Jeszcze tylko w początkach zalewu szwedzkiego odzywa się Starowolski jesienią 1655 r.<sup>33</sup> przejmującym *Lamentem utrapionej Matki Korony Polskiej już, już konającej*, która wymieniając przyczyny upadku nie zapomni i o zaprzepaszczeniu dyscypliny wojskowej: „Założyłam im ćwiczenie rycerskie na Ukrainie, wojsko kwarciane postanowiwszy, a oni zaniedbawszy męstwa sławnych przodków swoich, nie pod namiotami w polu, ale po miasteczkach, w izbach

<sup>31</sup> Drugie wydanie wytoczyły w r. 1654—1655, jak to wykazuje F. Bielak (l. c.), anonimowo prasy Cezarego w Krakowie. Wydania pierwszego nie miałam w ręku.

<sup>32</sup> *Rada o zimowaniu żołnierza i stanowiskach jego, i jaki w tym nieporządek* (księga V, satyra 7); *Zdanie i rozsądek o Nowych Osadach i Słobodach Ukrainnych* (tamże, satyra 8).

<sup>33</sup> Tak też ustala *Encyklopedia kościelna* ks. Nowodworskiego, choć zaraz, nieco dalej wymienia rok 1653. U Korbuta same znaki zapytania: raz przypuszczalnie rok 1652, to znowu 1646—1648? na podstawie T. Wierzbowskiego *Simonis Starovolscei „Elenchus operum”*. Warszawa 1894. U Estreichera data: około 1650.



i chłodnikach lata swoje trawili... jeśli się zbytków, wszeteczeństwa i opresji ludzi ubogich". *Lament* ukazał się w Krakowie, wytłoczony w oficynie Cezarych, ale nigdzie na kartach książki nie podano miejsca ani daty druku.

Dopiero w latach względnego spokoju od wrogów, gdy zaczęło się wewnętrzne zamieszanie wywołane konfederacjami, odnawia się walka duchowieństwa przeciw „wybieraniu chleba”, przeciw „związkom”. W r. 1661 ukazuje się nieznanego autora *Chleb niezdrowy, stacje żołnierskie z dóbr kościelnych* drukowany jak i pisma Starowolskiego w utajonej drukarni dziedziców Cezarego. „Związek święcony”, konieczność wyżywienia mas wojska i wysokie opodatkowanie na opłacenie zaległego żołdu — wywołują znów protesty. Walka między szlachtą i duchowieństwem trwa na sejmach<sup>34</sup>, a jej odgłosy pojawiają się w literaturze. Rok 1663 przynosi traktat pod tytułem zapożyczonym od Starowolskiego: *Zguba wieczna dusze stacje* (również wytłoczony anonimowo w prasach Cezarego). Autor-anonim bez ogródek wypomina, że przyczyną klęsk poniesionych od Kozaków są panowie na Ukrainie i na Wołyniu, uciskający ubogich poddańców. Niedawno rozwiązany „panom związkowym” miary nie ma — powiada pisarz. Wyciskają ze wsi tak wielkie podatki i daniny, że jedna chorągiew wybrała w województwie krakowskim ponad milion złotych. Zrujnowana zaś ludność ucieka ze wsi do Węgier i na Śląsk. Żołnierze natomiast opływają we wszelakie zbytki, których długi poczet jest skrupulatnie odnotowany. Wojny są karą bożą za konstytucje obciążające duchowieństwo. Cały szereg argumentów zaczerpnięto tu z pism Starowolskiego. Duchowieństwo walczyło całym arsenałem dostępnej mu broni: kłutwą i odmawianiem rozgrzeszenia. Wydało też w r. 1663 odpowiednią instrukcję dla księży, jak mają postępować ze związkowymi, która została w 30 lat później przedrukowana przez Marcina Olszewskiego pt. *Rozsądek o rozgrzeszeniu na spowiedzi* (Kraków 1693).

„Żelazny wiek”, „polscy stróżowie — grassatorowie”, „związki święcone” pobudziły „starego żołnierza” do wystąpienia z inwektywą w postaci stu epigramatów przeciw wojskom żyjącym „chlebem duchownym”. Ów stary żołnierz, jak na to wskazał Kuligowski w swoim *Demokrycie śmiesznym*, to Adam Nieradzki, pleban markuszowski. Ułożywszy setkę epigramatów łacińskich

<sup>34</sup> Etapy tej walki przedstawia późniejsza broszura *Krzywda nad wszystkie krzywdy, niesprawiedliwość nad wszystkie niesprawiedliwości, zgorzenie nad wszystkie zgorzenia: hiberna w Polsce* [wyd. około 1712].

przełożył je na język polski i wydał pod tytułem *Kirys hartowny starożytnego żołnierza złotemi wypolerowany słowy...* Zaopatrzył broszurkę na wstępie w drzeworyt z nagłówkiem *Zbrojna ręka ludzka męka*, po czym rymami godnymi ks. Baki sypał zjadliwe wiersze pod adresem żołnierzy. Oto kilka dla przykładu: *Cudotwórcy chlebowi ryczą ku wołowi* albo *Nowy Zakon zabracki. Ale nie żebracki*. Po tym tytule następuje wierszyk:

Jakiś Zakon zabracki nowy powstał w świecie,  
Chodzą z krzyżem żelaznym i zimie, i lecie.  
Jeśli nie dasz, toć wydrą. Reguła to dziwna,  
Diabeł z piekła ją stwierdził, co ludziom przeciwna.

Albo:

Woły, krowy i bydło do kupy zganiają,  
Nowy oboz czy jarmark żołnierze składają.  
Beczą, ryczą i kwiczą na tym targowisku,  
Mizerny lud z daleka stęka w swym ucisku.

Też same epigramaty po raz drugi przełożył z łaciny i wydał u schyłku wieku Kuligowski we wspomnianym *Demokrycie śmieszonym* (Wilno 1699).

Do antystacyjnej literatury należy również druk anonimowy *Trąba woskowa*. O ile poprzednio wymienione utwory były niejednokrotnie bądź to wzmiankowane, bądź szerzej omawiane, o tyle zawartość *Trąby* pozostała na ogół nieznaną. Krótki jej urywek, mało zresztą charakterystyczny, podał Juszyński w *Dykcjonarzu poetów polskich* (t. 2, s. 457—458) charakteryzując nie bez słuszności tę satyrę w następujący sposób: „imaginacja niezmiernie dzika, poezja niekzemna”. Juszyński posiadał również rękopis *Trąby*, zaopatrzonej nutami i objaśnieniami znaczenia alegorii przytoczonej w *Dykcjonarzu*. Za Juszyńskim zwięzłą wzmiankę podał Estreicher, wiersz zaś „tytułowy” przedrukował L. Kamykowski<sup>35</sup>.

*Trąba woskowa* nie podawała ani nazwiska autora, ani nazwiska drukarza, datę zaś wytłoczenia druku ukrywała w fikcyjnych na pozór zwrotach. Tak się przedstawia tytułowym wierszem czytelnikowi:

Satyr Marsowy z wosku ulepiony  
Z Woskową Trąbą na świat wystawiony.  
Cny Audytorze, posłuchaj co głosi,  
Albo przeczytaj, ten bohater prosi.  
Data w puł[!] świata, gdzie żyje w oceanie  
W okrętach płyną na Boskie karanie.

<sup>35</sup> L. e., s. XII.

Roku Pańskiego, po trzech S E X pierwszego  
Miesiąca tego, gdzie Baran znak jego.

Satyra polityczna — jak widać już z tytułu — wymierzona przeciwko fałszywemu Marsowi, któremu służą „rycerze” chciwi lupu, wydzieranego bezbronnemu ludowi własnego kraju. *Trąba woskowa* przygrywa do krwawego tańca Rzeczypospolitej. Zmieniają się przy jej dźwięku tańce staropolskie: poważny, mieniony, goniony. Kuranty wygrywają lutnistowie, teorby, cymbał, trąby i kotły uzupełniają „woskową muzykę”. Nieszczęsna Dama — Rzeczpospolita mdleje od ustawicznych „saltów” i obrotów, ale jej własni synowie nie mają dla niej litości, ustawicznie śpiewając: „daj nam, daj nam, daj nam. Inszej noty nie znają...”.

Takie alegoryczne „Trąby” i „Tańce” były rozpowszechnione w literaturze politycznej XVII w. Brückner ogłosił wyjątki z nieistniejącego dziś rękopisu Bibl. Krasińskich *Taniec Rzeczypospolitej Polskiej*, coś jakby wierszowaną kronikę tych czasów, spisaną przez kasztelana Gabriela Krasińskiego<sup>36</sup>. *Trąba na kozaków* i inne „trąby żołnierskie” ogłaszały i próbowały usprawiedliwiać niepowodzenia polskiego oręża w r. 1648.

*Trąba woskowa* powtarza w formie wierszowanej i alegorycznej wszystkie znane nam już ataki i argumenty, zwłaszcza z pism Starowolskiego, przeciwko niesłychanemu okrucieństwu i zbytkom żołnierskim, przeciwko obciążaniu dóbr kościelnych, przeciwko wyniszczaniu „cny Polskiej Korony”, której „od tego tańca już nadbladły skronie”. Autor niewątpliwie należał do stanu duchownego, starał się więc jak najlepiej bronić jego interesów. Ale forma, jaką nadał swej satyrze, okazała się dla niego raczej niekorzystna, nie umiał bowiem sobie z nią poradzić. Wciąż nowe tańce powtarzają właściwie tę samą argumentację, przez co rozwlekłe wywody nużą czytelnika, a ostrze satyry zostało stepione. Oto kilka najważniejszych myśli zacerpniętych z tekstu.

W dobrach królewskich i duchownych spustoszenie największe —  
i tu następuje opis gwałtów, znanych nam już ze Starowolskiego:

Dziwne rzeczy okrutne z ludźmi poczynają.  
Bo nie dosyć, że całe wszystko mu zabierze,  
Nie zostawi ni skobla, ledwie z garnkiem pierze.  
Uwija się po domu, kąty wywracając,  
W izbie, w stajni i w sieniach, w oborze kopając.

<sup>36</sup> Przegląd Polski, XXXIV, 1899, s. 189—240.

A jako nie nie znajdzie, okna, piec potłucze,  
 Lawy, stoły porąbie, z gruntu wszystko stłucze.  
 Chłopek z żoną i z dziećmi, we dworze lub w lesie,  
 Tylko[!] ma już ubóstwa, co na sobie niesie.  
 Idzie czasem z daleka, zajrzeć, co się dzieje.  
 Tym go czasem ułapią ciurowie złodzieje.  
 Zwiążą jako barana, wicią głowę kręcą,  
 Kędy, chłopie, masz jamę, powiedz, bo cię zmęcą,  
 Aże oczy wylazą na wierzech z biednej głowy,  
 A tyran się nie wzruszy okrutnie surowy.  
 Palec w kurek włożywszy, kręcą jako kaci<sup>37</sup>,  
 A chłop krzyząc: dla Boga, krwią ubóstwo płaci.  
 Lub bosemi nogami na węglach posadzą,  
 Albo chrzanu w nos wlawszy, na kolo go wsadzą.  
 A kiedy już nie może na nim co wymęczyć,  
 Ledwie dusza zostaje, nie masz już co dręczyć.  
 To chałupę ze wszystkim, z chłopami zapali,  
 A potem się zjechawszy, jeden z drugim chwali.  
 Prezentują, co jako dostał, czego, kędy,  
 Jako z ludźmi poczynał, jako szukał wszędy...

(k. D<sub>3</sub> r)

## Ale

Nie tylko chłop niewolnik, lecz córki i żona,  
 Wyzdana tam srogość i nieposkromiona.  
 Chłopu każe do wozu, swych koni pilnować,  
 A tu w izbie jako chce wolno postępować.  
 Więc i matka i córka jedną piosnkę śpiewa.  
 Oplakują uciechy, jak która z nich miewa...

(k. E<sub>1</sub> r)

Oprócz ciężarów związanych z „wybieraniem chlebów” w naturze dokuca nie mniej hiberna, uchwalona przez sejm r. 1649. Nieudolne pióro autora *Trąby* kreśli przecież prawdziwie wzruszający obraz, gdy „krwawy grosz z plateczka ubostwo wywija”. Tymczasem zaś żołnierz stroi się „w srebro, złoto i bławaty”, urządza polowania wyniszczając kmiecie role, je i pije nad miarę, podczas gdy chłop z rodziną ginie z głodu. Najbardziej od tych wybryków cierpiały ruskie ziemie, więc też autor wskazuje prawdziwych sprawców wojen kozackich:

W takim płaczu, lamencie wszystka Ukraina,  
 A nie z chłopów ta wojna, z żołnierzów przyczyna.  
 Rebelia skąd idzie, wszyscy uważajcie,  
 Swawolnego żołnierza, przebóg, uskramiajcie.

(k. E<sub>1</sub> r)

<sup>37</sup> Por. S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich* wyd. 2. Kraków 1654—1655.

*Trąba woskowa* bierze gorąco w obronę uciemioną Kozaczyznę. W tym względzie odbiega od swego pierwowzoru, takich myśli u Starowolskiego nie spotykamy:

Zbytki wielkie żołnierskie narobiły tego,  
 Kozakom dokuczali, piekli do żywego.  
 Którzy zdzierstwa, tyraństwa nie mogący znosić,  
 Gwałtem jeli Tatarów o obronę prosić.  
 Wolem już być z pogany i odstąpić wiary,  
 Piekielnych krzywd nie zniesiem, nie masz im już miary.  
 Poddali się z niewoli w niewolą ludkowie,  
 A teraz ich zowiemy: zdrajcy, zmiennikowie.  
 A gdybyśmy wejrzeli, kto przyczyną tego,  
 I że więźnia poganie nabrali różnego.  
 Regestrowi Kozacy, wszystka Ukraina,  
 I wszystka Cern Mołodey, wszelaka drużyna.  
 Swym kosztem są gotowi służyć i bez żołdu,  
 By mogli ujść polskiego, chlebowego hołdu.  
 Nie bywało swawolnych nigdy w Ukrainie,  
 Takowa wieść od ludzi tamtych krajów słyńcie.  
 I królowi hołdować, Rzeczypospolitej  
 Ofiarują życzliwość, we wszem dar sowity...

(k. D<sub>4</sub> v i E<sub>1</sub> r)

Tak bezstronną ocenę buntów kozackich odnaleźć możemy u autora-protestanta: *Szlacheic do szlacheica o wojnie kozackiej 1648 i 1649*<sup>38</sup>. Podobne też stanowisko odnajdziemy w *Tańcu Rzeczypospolitej Polskiej* Gabriela Krasińskiego. Zbieżność postawy ideologicznej, a nawet symbolicznej formy tańca obu utworów jest zastanawiająca. Niestety, rękopis Krasińskiego już dziś nie istnieje, a z zacytowanych przez Brücknera fragmentów trudno wysnuwać jakieś wnioski. Wydaje się, iż mimo wszystko wiersz *Trąby* jest składniejszy, bardziej potoczysty niż ten, którym się posługiwał pan kasztelan. W każdym razie nasuwa się podejrzenie, że autor mógł znać dzieło Krasińskiego.

Pozostaje sprawa ustalenia, kiedy satyra ta powstała. Wskazówek dostarczają aluzje do świeżych wypadków, rozsiane w tekście. Mamy więc wzmianki o Korsuniu, Pilawcach, wspomina się „nieszcześnie zwycięstwo w Ukrainie” (chyba Beresteczko). *Trąba* główne swoje zarzuty kieruje przeciwko związkowcom, którzy nie tylko mordują niewinnych, ale i sami się zabijają. Aluzja to prze-  
 j-

<sup>38</sup> Por. A. Brückner, rec. pracy I. Франко, *Хмельницчина 1648—1649 роки бо сучасних біруах*, 1898 — *Кwartalnik Historyczny*. XIII. 1899, s. 588.

rzysta do zabójstwa przywódców Związku święconego: Żeromskiego i hetmana Gosiewskiego (29 XI 1622). Przypuszczalną datę napisania utworu da się jeszcze uściślić na podstawie wierszy:

Świeżo nabytej wojny co jest za przyczyna?  
 Że z Tatars powstała znowu Ukraina.  
 Zbytki wielkie żołnierskie narobiły tego...

Mowa tu niewątpliwie o wojnie roku 1667. Potwierdzałoby tę supozycję zdanie: „przez 18 lat pola odbiegamy”, co należy rozumieć: od roku 1648. W tym oświeceniu da się odcyfrować datę druku, ukrytą na karcie tytułowej w słowach: „Roku Pańskiego po trzech sex pierwszego”, to znaczy pierwszego roku po 1666. Przypominają się tu sowizdrzalskie chwytły dla zamaskowania niepożądanego przez cenzurę pisemka, by „drukarza nie ubito”. I tu również drukarz przezornie, podobnie jak autor, nie ujawnił swego nazwiska. Zdradza go jednak skład typograficzny, którego użył w druku. Na tej podstawie przypiszemy go prasom krakowskim dziedziców K. Szedla<sup>39</sup>. Do sowizdrzalskiego repertuaru należy też obraz świata, gdzie „wszystkie rzeczy wspanak idą...”, a więc:

Domy wzgórz nogami stały obrócone,  
 Prowincje i miasta wszystkie wyniszczone...  
 Piwnica klucz od sklepu nosiła jak pani,  
 A czeladzi panowie nieśli kuflem sami.  
 Ryby z morza wyszedzły po świecie latały,  
 A lotni zaś ptaszki po morzu pływały... itd.

(k. A<sub>3</sub> v)

*Trąba* gra więc spóźnionym echem mieszczańskiej satyry, tym ciekawszej, że polityczno-obyczajowej.

Przedstawiony tutaj przegląd literatury wymierzonej przeciwko stacjom w XVII w. nie jest pełny ani wyczerpujący. Mimo to jednak sądzę, że zestawienie, choć ułamkowe, porządkuje materiał w sposób prowizoryczny i wyjaśnia szereg pozycji wątpliwych czy mniej znanych. Literatura ta, poświęcona jednemu aspektowi polskiego

<sup>39</sup> Stanowczo wypada odrzucić domysł Kamykowskiego, wyrażony w jego wydaniu *Pism polskich* Ł. Opalińskiego (s. XII), jakoby *Trąba* ukazała się w Świsłoczy. Nie podobna zgodzić się na, pomysłową zresztą, interpretację wierszy z karty tytułowej:

Data w pół świata, gdzie lży w oceanie  
 W okrętach płyną [oczy]...

Drukarnia w Świsłoczy nie istniała.

życia społeczno-politycznego, obrazuje przecież w sposób plastyczny walkę wewnątrz grupy szlacheckiej, niekiedy stosunek tej grupy do klas niższych, wyrażający się bodaj w następujących wierszach *Trąby woskowej*:

Taka sława o wojsku z Orczykowskich słynie,  
 Teraz żołnierz, niedawno wymiatał w kominie.  
 Pułkownicy, rotmistrze, smród ten przebrakuje,  
 Rzemieślników, parobków, szewców rewidujcie.  
 Do kopyta, do czepów, rozkażcie do młota,  
 Niechaj w wojsku z Sarpaczów nie będzie sromota...  
 Kto wżdy przecię cnotliwie, dobrze urodzony,  
 Nie może być tak barzo ludziom uprzykrzony.  
 Panowie to Grzeblowscy, ci ciągniewastowie,  
 Włościom ludzkim dokuczają...

(k. D 1 r)

Występująca przy tym w owych pismach i satyrach politycznych gorąca obrona włościan miała niewątpliwie u podłoża także na celu obronę gospodarki rolnej i własnych interesów stanowych. Niewątpliwie zmierzała też do zapobieżenia ogólnemu upadkowi gospodarczemu. W miarę bowiem militaryzacji kraju z racji ustawicznych wojen i w miarę zanikania dyscypliny wojskowej wszystkie ciężary i daniny ubożyły całą ludność i rozprzęgały życie gospodarcze. W drugiej połowie XVII w. stacje stają się ogólną klęską społeczną, jedną z przyczyn ruiny kraju, zwłaszcza niektórych jego połaci. Toteż te karty utworów antystacyjnych, które w formie pełnej realizmu odmalowują bezprawia żołnierskie, dokonywane na ubogich mieszkańcach wsi i miasteczek, które tak gorąco ujmują się za pokrzywdzonymi, wplatają się w nurt literatury plebejskiej, niejednokrotnie w ten sam sposób ukazującej niesprawiedliwość społeczną i jej groźne skutki. Jak widzieliśmy, zapożyczają też od niej formy, symbolikę, styl — przemawiają tym samym prostym, codziennym, przejmującym językiem w dialogach i satyrach. Nie dziwi też, że Starowolski, katolik, w swoich poważnych traktatach czerpie pełną ręką argumentację z pism „heretyka” — Modrzewskiego.

Te dwie znamienne cechy: jednolitość postawy w obronie pokrzywdzonych warstw niższych i realizm środków wyrazu sprawiły, że polityczna satyra antystacyjna popłynęła — choć z innego źródła — równoległe do postępowego nurtu satyry mieszczańskiej.